

# Status osobowy dziecka chorego przed i po urodzeniu

## WPROWADZENIE

Pytając o status osobowy dziecka chorego w okresie prenatalnym i postnatalnym, w istocie jesteśmy zainteresowani dwiema sprawami. Po pierwsze, interesuje nas to, kim jest jednostka w tych początkowych etapach swojego życia; jaki jest jej status istnienia, czyli, czy jest ona „kimś”, czy tylko „czymś”. Jest to pytanie o wyraźnie filozoficznym charakterze. Po drugie, pytanie to stawiamy w kontekście praktycznym i terapeutycznym. Jak mówi sam tytuł, dziecko jest obciążone pewnym schorzeniem, stąd pytając o to, kim ono jest, w istocie chcemy przygotować się do odpowiedzi na pytanie, jak je mamy traktować. Jeśli chore dziecko w stanach początkowych swojego istnienia jest osobą, będzie rzeczą oczywistą, że wszelkie środki diagnostyczno-terapeutyczne muszą być zaangażowane, aby ratować jego zdrowie i życie. Jeśli natomiast pojawiają się poważniejsze wątpliwości, co do jego statusu osobowego, wówczas dalsze działania medyczne mogą zostać łatwo zaniechane albo zrelatywizowane. Rozwiązanie kwestii teoretycznej jest potrzebne praktyce, a nawet tą praktyką kieruje.

Zależność tę dobrze oddaje jeden z wpływowych bioetyków amerykańskich, Hugo Tristram Engelhardt. W jednej ze swoich zasadniczych publikacji stwierdza on: „Medycyna, w przeciwieństwie do medycyny weterynaryjnej, jest medycyną osób. (...) Medycyna jest czymś, co służy osobom i co wykonuje się w ich imieniu. Jest ona zobowiązana, aby respektować pragnienia osób

i jej celem jest czynienie im dobra. Istotne jest więc, aby rozpoznać, kiedy osoby rozpoczynają swe istnienie i kiedy kończy się ich życie. Jest to ważne dlatego, aby wiedzieć, względem kogo medycyna – i opieka zdrowotna w ogólności – mają swoje zobowiązania” [1].

Pojęcie osoby jest więc pilnie potrzebne praktyce medycznej, aby nie stała się ona nieodpowiednią czy nawet wątpliwą aktywnością. Odnosi się to do wszelkich aplikacji medycyny, choć szczególnie ważne są momenty, kiedy stoi się wobec decyzji terapeutycznej dotyczącej sytuacji granicznych ludzkiego życia. Istnienie dziecka chorego w stanie tak prenatalnym, jak i postnatalnym lokuje się na tym etapie granicznym i dlatego wymaga szczególnej uwagi. Niniejsze rozważania są podjęte w tym celu, aby udzielić odpowiedzi na to pierwsze i fundamentalne pytanie: Czy chore dziecko przed i po urodzeniu jest osobą? W realizacji tego zadania prześledzę dwa możliwe spojrzenia na tę kwestię, jak również dokonam oceny, które z nich oferuje bardziej adekwatne i wiarygodne rozstrzygnięcia.

## DZIECKO PRZED I PO URODZENIU – BYT NIEOSOBOWY

Pierwsze spojrzenie na dziecko tak na etapie prenatalnym, jak i postnatalnym ma tendencję do kwestionowania jego statusu osobowego. Dziecko – będzie się utrzymywało – raczej na pewno nie jest osobą na etapie przed urodzeniem, a nawet na etapie tuż po urodzeniu. Racją dla wydania

takiego orzeczenia jest przede wszystkim ocena ludzkiego życia poprzez pryzmat procesów empirycznych, jakie się w nim dokonują. O ile więc ma się do czynienia z aktywnością pewnych procesów i ich przebieg dokonuje się na właściwym poziomie jakościowym, o tyle można orzekać, że życie dziecka jest życiem osoby albo się do niego przybliża. Nietrudno zauważyć, że jest to sposób myślenia właściwy dla stanowiska naturalistycznego. W jego obrębie podaje się różne progi życia osobowego, czyli różne momenty, w których życie dziecka staje się bardziej osobowe.

Przyglądając się początkom ludzkiego istnienia, wielu bioetyków naturalistycznych otwarcie zadeklaruje, że mamy tu do czynienia z ludzkim życiem biologicznym, a nie osobowym [2]. Powodem tego orzeczenia będzie fakt, że szczegółową miarą życia osobowego jest dla nich obecność przeżyć psychicznych, takich jak: świadomość, samoświadomość, zdolność do racjonalnego i logicznego myślenia, posiadanie pojęcia samego siebie, zdolność do używania języka i inne [3]. Dziecko w stanie prenatalnym, w znacznej mierze, nie jest zdolne do tego typu aktywności. Jest ono dopiero na drodze wykształcania poszczególnych systemów biologicznych, które umożliwią zaistnienie tego typu przeżyć w przyszłości. Embriony i wczesne płody nie spełniają wymaganych warunków, o których mówią naturaliści, z tego względu, że ich układ nerwowy jest dopiero w podstawowej fazie rozwoju.

Mówi o tym, na przykład, Peter Singer. Chcąc określić moment, w którym płód nabywa zdolności do odczuwania i do przeżywania jakichś doświadczeń psychicznych, stwierdza: „Częścią mózgu związaną z odczuwaniem bólu i bardziej ogólnie ze świadomością jest kora mózgowa. Do 18. tygodnia ciąży kora mózgowa nie jest wystarczająco rozwinięta, by zaszły synaptyczne połączenia – innymi słowy, sygnały wzbudzające ból u dorosłego nie są odbierane. Pomiędzy 18. a 25. tygodniem mózg płodu osiąga stadium, w którym zachodzi jakaś transmisja

międzyneuronowa w częściach przypisywanych świadomości” [4]. Bioetyk ten szuka następnie granicy, od której należałoby wprowadzić ochronę płodu. Ostatecznie, po pewnych dywagacjach, opowiada się za 18. tygodniem ciąży. Wówczas bowiem mózg nabywa fizycznej zdolności do odbierania sygnałów koniecznych do funkcjonowania stanów przytomności [5].

Przed okresem 18. tygodnia ciąży, płód jest co prawda rozwijającym się organizmem, jednak nie posiada żadnego statusu osobowego. Singer uznaje więc, że dokonanie aborcji w tym czasie jest właściwie czymś dopuszczalnym. Po przekroczeniu tego progu czasowego podejście do jednostki prenatalnej zmienia się, ale jest nadal uzależnione od jej kondycji zdrowotnej. W wypadku stwierdzenia jakiejś wady genetycznej czy rozwojowej, jej status będzie jawił się jako wątpliwy. Singer deklaruje bowiem: „Przeprowadzona przed 18. tygodniem aborcja jest sama w sobie neutralna. Nawet późniejsze aborcje, kiedy może wchodzić w grę jakiś ból, mogą być usprawiedliwione, jeśli w efekcie zapobiegałoby się dużo większemu cierpieniu (...)” [6].

Ten niepewny status osobowy dzieci w stanie prenatalnym może być w pewien sposób wzmocniony. Sami naturaliści będą niekiedy przypisywali embrionom i płodom pewne wyższe znaczenie, choć działanie to nie będzie wynikało z kategorii, którą się posługują, czyli z rozpoznania kondycji rozwojowo-zdrowotnej. Na przykład Hugo Tristram Engelhardt wskaże, że „jeśli ludzki zarodek posiada wyższy moralny status niż zwierzę na zbliżonym poziomie rozwoju, (...) to będzie tak ze względu na znaczenie tego życia dla kobiety, która je poczęła, albo dla innych osób zainteresowanych tym życiem, albo ze względu na przyszłą osobę, która będzie mogła powstać” [7]. W stanowisku tego bioetyka, zarodek nie posiada większej wartości sam w sobie i nie jest jeszcze osobą. Jednak pewna wartość może mu być nadana z zewnątrz. Tymi, którzy przeprowadzają to działanie są przede wszystkim osoby

zainteresowane nowym życiem, czyli matka, ojciec i najbliższa rodzina. W dalszej kolejności będzie to wspólnota, która stanowi społeczne środowisko życiowe. Społeczność może podjąć decyzję co do płodów i ustalić, że są one istnieniami, z których ukształtują się w przyszłości osoby. W związku z tym należy je chronić i zapewnić im właściwe warunki rozwoju. Te wszystkie posunięcia jednak będą miały charakter pewnego zewnętrznego, społecznego ustanowienia.

Kolejnym progiem przybliżającym jednostkę do życia osobowego może być moment narodzin. Dziecko już urodzone wydaje się bowiem być kimś więcej niż tylko sam płód. Singer oddaje to mówiąc, że kryterium to „zbiega się (...) w jakimś stopniu z naszymi odczuciami – jesteśmy mniej poruszeni zniszczeniem płodu, którego nigdy nie widzieliśmy, niż śmiercią istoty, którą możemy wszyscy zobaczyć, usłyszeć i dotknąć” [8]. Ten sposób myślenia wydaje się być charakterystyczny dla mentalności zdroworozsądkowej. Poniekąd nawet przedostaje się on do regulacji prawnych, które zasadniczo uznają za większe przestępstwo pozbawienie życia noworodka niż płodu.

Jednak już sam Singer zauważa, że w uważniejszej refleksji, kryterium to nie wytrzyma krytyki. Można bowiem zapytać, czym różni się dojrzały płód tuż przed urodzeniem od właśnie urodzonego noworodka. Biorąc pod uwagę dojrzałość systemów biologicznych i poziom życia psychicznego, może tu wchodzić w grę bardzo nieznaczna różnica. Co więcej, przedwcześnie urodzone dzieci mogą być mniej rozwinięte niż dojrzałe płody, będące na granicy urodzin. Powiedzmy 24-tygodniowy wcześniak jest z pewnością słabiej rozwinięty niż 36-tygodniowy płód; i dotyczy to wielu aspektów ich życia. Jak sugeruje Peter Singer, sam fakt lokalizacji istoty żywej, czyli, czy jest w łonie matki, czy poza nim, nie może być rozstrzygającym kryterium co do statusu, jaki mu się przypisuje [9].

Dalszym progiem przybliżającym do statusu osobowego, już w okresie postnatal-

nym, jest zdolność dziecka do przeżycia. Jest to niewątpliwie propozycja przesunięcia momentu inicjującego życie osobowe do chwili, w której noworodek jest zdolny do samodzielnego egzystowania poza organizmem kobiety. Prawdopodobnie chodziłoby o to, że skoro nowo narodzone dziecko jest w stanie samodzielnie żyć, oznacza to, że „udowadnia” ono swoją niezależność w stosunku do organizmu matki. Wobec tendencji, aby twierdzić, że w okresie prenatalnym to właśnie organizm matki utrzymuje płód przy życiu, ta zdolność do samodzielnego przetrwania w stanie *extra uterus* jest wskazaniem na definitywną odrębność nowonarodzonego.

Ten probierz, choć brany pod uwagę przez jednych bioetyków-naturalistów, przez innych jest poważnie krytykowany. Zauważa się bowiem, że jest to miara dość względna, uzależniona od aktualnych zdolności terapeutycznych i od ich faktycznej dostępności. Sam Singer mówi o tym w następujący sposób: „Okres, w którym płód może przeżyć poza ciałem matki, różni się w zależności od stanu technologii medycznej. Trzydzieści lat temu było oczywiste, że niemowlę, które urodziłoby się o ponad dwa miesiące wcześniej, nie przeżyłoby. Teraz sześciomiesięczny płód – trzy miesiące wcześniej – często może zostać utrzymany przy życiu dzięki wyrafinowanym technikom medycznym, a i płody urodzone po tak krótkim czasie rozwoju jak pięć i pół miesiąca również przeżyły” [10]. Ponadto uwzględniona musi być dostępność tych najnowszych technik medycznych. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że nie wszystkie szpitale posiadają odpowiednią aparaturę, aby podtrzymać funkcje życiowe przedwcześnie urodzonych dzieci. To będzie dalszym czynnikiem istotnie relatywizującym status osobowy noworodka.

Gdyby jednak zaakceptować ten probierz życia osobowego, doszlibyśmy do wyraźnych sprzeczności. Okazałoby się bowiem, że trzydzieści lat temu wcześniaki miały słabszy status osobowy niż dzisiaj. Wówczas

bowiem nie istniały techniczne możliwości utrzymania przy życiu na przykład 24-tygodniowego noworodka. Co więcej, z racji dostępu do aparatury specjalistycznej, wcześniej urodzone noworodki w wielkich miastach bogatych krajów, gdzie znajdują się odpowiednio wyposażone szpitale, są bardziej bytami osobowymi, niż takie same przypadki jednostek urodzonych na prowincji czy w krajach ubogich [11].

Wyraźna nieadekwatność powyższych propozycji sprawia, że naturaliści w istocie koncentrują się na innego typu rozumowaniu. Ludzkie życie po urodzeniu bowiem może być oceniane w świetle tych samych kryteriów związanych z rozwojem psychologicznym, które pojawiły się przy rozważaniach na temat życia prenatalnego. Wydaje się, że w okresie postnatalnym noworodki manifestują przynajmniej niektóre własności kwalifikujące do życia osobowego, dzięki czemu status ich powinien być wyższy. Można bowiem w ich wypadku mówić o posiadaniu jakiejś formy świadomości czy poczucia swojej odrębności, w odniesieniu do otaczającego ich środowiska.

To jednak może być niewystarczające dla naturalistów. Singer dla przykładu powie, że „tygodniowe niemowlę nie jest racjonalną i samoświadomą istotą, i jest wiele zwierząt, których racjonalność, samoświadomość, zdolność do odczuwania itd., przewyższają analogiczne cechy ludzkiego tygodniowego czy miesięcznego niemowlęcia. Jeśli płód nie ma takiego samego rozszczenia do życia jak osoba, okazuje się, że nowo narodzone niemowlę nie ma go również i że życie nowo narodzonego niemowlęcia ma dla niego mniejszą wartość niż życie świni, psa czy szympansa dla zwierzęcia niebędącego człowiekiem” [12]. Wyższe funkcje psychiczne nie ukształtowały się jeszcze na tyle, aby można je wyraźnie dostrzec u tak małych dzieci. Jeśli więc to jest wyłączną miarą ich życia osobowego, to nie są one osobami.

Nie oznacza to, że małym dzieciom całkowicie odmawia się uczestnictwa w świecie

osób. Jak pokazały dotychczasowe analizy, prezentowane przez naturalistów progiby życia osobowego miały za zadanie ujawnić jakiś proces zbliżania się do świata ściśle osobowego. W świetle tej logiki myślenia można powiedzieć, że miesięczny noworodek jest bliżej stanu bycia osobą, niż nawet zaawansowany w rozwoju płód. Stąd, kontynuując ten sposób myślenia i dokonując swoistej periodyzacji życia człowieka, można powiedzieć, że nowo narodzone dziecko – w świetle postępującego rozwoju jego systemów biologicznych i psychicznych – jest „przyszłą osobą” [13]. Fakt ten jest oczywiście stwierdzany przez tych, którzy są już „pełnymi osobami”, czyli przez ludzi dorosłych. Konsekwentnie więc, do nich będzie należał ostateczny głos, czy uznać noworodka za „przyszłą osobę”, czy też powstrzymać się przed takim orzeczeniem. Bycie „przyszłą osobą” nie jest bowiem jakimś uniwersalnym statusem, który jest automatycznie stwierdzany przez świat „pełnych osób”. Status ten jest najwyraźniej owocem pewnej konwencji, gdzie ujawnia się radykalna dominacja dojrzałych osób. Engelhardt, na przykład, będzie wyraźnie wskazywał, że dzieci rozumiane jako „przyszłe osoby” są własnością swoich rodziców i swojej rodziny. Jak powie: „(...) dziecko należy do nich (rodziców) w znaczeniu, że nie należy do kogoś innego ani nawet do samego siebie” [14]. Tak więc „przyszłe osoby” będą traktowane bardziej jako „coś” – na sposób rzeczy, niż jako „ktoś” – czyli na sposób, w jaki traktuje się osoby.

Można w końcu zapytać, czy naturaliści podają jakąś czytelną granicę, która oznacza początek pełnego życia osobowego; chodzi o moment, przed którym dziecko nie było osobą, a po którym już jest tą osobą. Choć wskazanie na taki próg może być niełatwe, to jednak można go wyszczególnić w pewnym przybliżeniu. Prowadzi do tego następujące rozumowanie. Skoro dla bycia pełną osobą rozstrzygające jest manifestowanie świadomości, samoświadomości, racjonalności, poczucia swojej odrębności od śro-

dowiska, i inne własności, to można podejrzewać, że bioetycy ci mają na myśli nie noworodki czy nawet bardzo małe dzieci, ale dzieci w wieku paru lat. Dostyc wyraźnie takie rozwiązanie sugeruje Peter Singer, kiedy stwierdza: „kiedy myślę o sobie, jako o osobie, którą aktualnie jestem, zdaję sobie sprawę, że nie zaistniałem jako taki w momencie urodzin, lecz dopiero po pewnym czasie od tego faktu. W momencie urodzin nie posiadałem bowiem poczucia czasu ani żadnego typu doświadczeń, które teraz uznałbym za „moje”. Jeśli chodzi o prawo do życia, to liczy się początek życia osoby, a nie początek zaistnienia organizmu biologicznego” [15]. Nabycie poczucia czasu, a jeszcze bardziej rejestracja doświadczeń, które uznaje się za swoje wymaga ukształtowania się wyraźnego poczucia mojej jaźni, mojego „ja”. Wyodrębniona jaźń bowiem jest tym centrum i ośrodkiem, wokół którego czas i określone doświadczenia nabierają szczególnej wagi, stając się „moim czasem” i „moimi przeżyciami”. Jak twierdzą psychologowie, o początku tego procesu można mówić dopiero w drugim roku życia [16], natomiast o względnie dojrzałym poczuciu swojej jaźni w okresie jeszcze późniejszym.

## **DZIECKO PRZED I PO URODZENIU – BYT OSOBOWY**

Personalizm, który jest stanowiskiem przeciwnym do zaprezentowanego powyżej, postrzega dziecko tak w stanie prenatalnym, jak i postnatalnym jako istotę ludzką, niezależnie od okoliczności rozwojowych czy posiadanego obciążenia chorobowego. Nie akceptuje on również rozróżnienia na ludzkie życie biologiczne i ludzkie życie osobowe. Ożywiony organizm ludzki jest zawsze osobowy – będzie się tu utrzymywało – i osoba ludzka jest zawsze istotą cielesną. Teoretycznie można wprawdzie odróżnić w człowieku aspekt natury od aspektu osoby. Jednak żaden z nich nie funkcjonuje niezależnie, jak również nie są to etapy, które sukcesywnie po sobie następują, czy sukce-

sywnie zanikają. Nie można więc najpierw stać się człowiekiem – organizmem biologicznym, a dopiero później osobą. Zaistnienie człowieka jest tu postrzegane jako moment zaistnienia osoby. Jak powie Robert Spaemann: „jeśli ‘ktoś’ istnieje, to istniał od kiedy zaistniał ten oto indywidualny ludzki organizm, i będzie istniał tak długo, jak długo organizm ten jest żywy. Bycie osoby jest życiem człowieka” [17]. W opinii tego filozofa i innych personalistów, nie można radykalnie oddzielić życia człowieka od życia osobowego; albo inaczej mówiąc – człowiek zawsze żyje na sposób osobowy. Nie istnieje więc życie ludzkie subosobowe czy pozaosobowe.

Można zapytać, dlaczego człowiek istnieje zawsze jako osoba, a osoba ludzka jest zawsze człowiekiem. Jakie racje natury empirycznej i filozoficznej prowadzą nas do takiej tezy? W stanowisku naturalistycznym uzależniono początek życia osobowego od pojawienia się wyższych funkcji psychicznych, które na bieżąco są uwarunkowane przez zaawansowane stany związane z rozwojem układu nerwowo-mózgowego. Wskazano powyżej, że w okresie prenatalnym i tuż postnatalnym układy te nie są jeszcze właściwie uformowane albo w swojej bazie biologicznej, albo w aspekcie czysto psychologicznym. Osoba więc nie może się pojawić. Kiedy już się pojawia, jest to rzeczywistość wtórna. Można jednak krytycznie zapytać, dlaczego to właśnie kryterium rozwojowe jest rozstrzygającą miarą życia osobowego. Z jednej strony wydaje się słuszne powiedzenie, że osoba ujawnia się poprzez ukazanie konstelacji takich własności osobowościowo-psychologicznych, jak: świadomość, samoświadomość, racjonalność, zdolność do operowania językiem czy manifestacja swojej odrębności tak od środowiska naturalnego, jak i społecznego. Jednak z drugiej strony, powiedzenie, że życie osoby rozpoczyna się od pojawienia się tych czynników jest wysoce kontrowersyjne. Jest to bowiem formułowanie tezy ontycznej w oparciu o zmienne fenomeny natury empirycznej.

Inaczej mówiąc, jest to myślenie właściwe dla pewnej formy fenomenalizmu: o ile pojawiają się fenomeny osobowe, mamy do czynienia z rzeczywistością osoby; gdy manifestacje te zanikają, osoba ulega wygaśnięciu.

Rozumowanie, które zasila myślenie metafizyczne powinno sięgać głębiej. Musimy bowiem dostrzec, że pojawienie się aktywnego życia psychicznego to nie jest coś, co powstaje jakby z próżni. Jest ono uwarunkowane określonymi procesami rozwojowymi i jest przygotowywane przez wcześniej ukształtowane systemy organiczne. Idąc tym torem myślenia, możemy zapytać, gdzie znajduje się faktyczny początek całej tej dynamicznej serii rozwojowej. Z pewnością nie jest to moment urodzin ani nawet moment, kiedy układ nerwowy przejmuje kontrolę nad całością organizmu dziecka; cofając się w etapach rozwojowych jednostki prenatalnej, powiemy, że momentem takim nie jest również etap, na którym rozpoczyna się rozwój układu nerwowego. Niektórzy chcieliby powiedzieć, że ów początek dokonuje się w momencie implantacji embrionu do ścianek macicy, kiedy kończy się możliwość podziałów bliźniaczych czy połączeń chimerycznych. Jednak nawet ta teza jawi się jako niezadowalająca i wyraźnie wskazuje na jakiś dalszy etap rozwojowy [18]. Faktyczną nowością, która rzeczywiście „uruchamia” wszelkie dalsze procesy rozwojowe, biologiczne, a w dalszej kolejności psychiczne, jest moment zapłodnienia, czyli fuzji gamety męskiej z gametą żeńską. Patrząc z drugiej strony, można powiedzieć, że żadne dalsze zmiany, rozwój czy przekształcenia nie mogłyby nastąpić, gdyby nie powstała ta radykalna i dynamiczna nowość, jaką jest embrion, który jest wyraźnie odmienny (choćby w aspekcie uposażenia genetycznego) od organizmu tak ojca, jak i matki.

Teza uznająca początek życia cielesno-osobowego w momencie zapłodnienia nie zgodzi się również z innym sugerowanym przez naturalizm rozwiązaniem. Chodziłoby o to,

że poszczególnym etapom rozwoju tak prenatalnego, jak i postnatalnego przypisywano by odmienne typy potencjalności i sprawczości. W świetle tego można by twierdzić, że inna jest potencjalność embrionu przed implantacją; inna po implantacji, a przed początkiem rozwoju układu nerwowego; inną potencjalnością charakteryzuje się płód zdolny do odczuć, a jeszcze inną noworodek. Opowiadając się za taką tezą sugerowałoby się, że choć istnieje tu ciągłość biologiczna, to jednak każdy etap rozwojowy jest w stanie wytworzyć coś całkowicie nowego, jest w stanie dać początek pewnej nowości ontycznej. W wypadku omawianego dziecka, oznaczałoby to, że, na przykład, po 18. tygodniu ciąży płód nabierałby całkowicie odmiennego statusu ontycznego, z racji na uaktywnienie się układu nerwowego. Podobnego typu nowości, na coraz to wyższych szczeblach jakościowych, powstawałyby sukcesywnie u zaawansowanego w rozwoju płodu, później u paromiesięcznego noworodka i w końcu u paroletniego dziecka. Fakt pojawiania się tych nowości byłby niczym innym, jak dokonywaniem się swoistych skoków ontologicznych. Pomysłna realizacja wszystkich tych wydarzeń rozwojowych prowadziłaby do zaistnienia życia osobowego, w pełnym tego słowa znaczeniu.

Z takim twierdzeniem wyraźnie nie można się zgodzić w przypadku zdrowych dzieci, ani nawet tych obciążonych jakimś schorzeniem. W naszej bowiem perspektywie ich zaistnienie biologiczne jest równoważne z wejściem na poziom życia osobowego i żadne późniejsze zmiany – czy to związane z normalnym rytmem rozwoju, czy z zaistniałą chorobą – nie zakłócają tej prawidłowości. Potencjał rozwojowy jest bowiem ustalony już na samym początku zaistnienia jednostki, a nie jest czymś, co pojawia się dopiero później. Jeśli dokonuje się jakaś radykalna nowość rozwojowa na określonym etapie, to oznacza, że jest ona istotnie uwarunkowana potencjałem stanu początkowego. Czyli, jeśli na jakimś etapie rozwoju

pojawia się świadomość, samoświadomość czy racjonalność, oznacza to, że embriion od początku jest potencjalnym bytem świadomym, samoświadomym i racjonalnym. W innym przypadku zaistnienie takich czynników nie znajdowałoby racjonalnego uzasadnienia albo musiałyby być wytłumaczone przy pomocy tezy *ex nihilo* [18]. Rozumowanie w świetle tej kategorii jest jednak bardzo nie na rękę wszelkim stanowiskom pretendującym do miana koncepcji naukowo-krytycznych. Stąd, aby uniknąć trudności, od początku trzeba opowiedzieć się za osobową potencjalnością kształtującego się życia.

W przypadku normalnego toru rozwojowego można najwyżej mówić o sukcesywnym pojawieniu się oznak życia osobowego, które wcześniej nie mogły się ukazać, z racji na brak stosownych uwarunkowań neurobiologicznych. Embriion, płód, noworodek i małe dziecko od samego początku są osobami, choć manifestowanie tego faktu na każdym z etapów jest odmienne. Noworodek i małe dziecko ujawnią ten fakt w sposób zadowalająco czytelny, jednak jednostki te nie stają się dopiero wtedy osobą, kiedy pojawiają się te dojrzałe fenomeny. Sam fakt, że cały ich rozwój jest wyraźnie ukierunkowany na ten osobowy profil istnienia, oznacza że dziecko ze swej natury jest bytem osobowym [19]. W wypadku dzieci chorych również nie istnieją racje, aby odmawiać im statusu osobowego. Sam fakt niemanifestowania pewnych fenomenów życia osobowego, nie oznacza, że utraciły one osobową naturę ludzką. Można powiedzieć, że czynniki związane z systemami neurobiologicznymi utrudniają manifestację tej natury, częściowo albo całkowicie. Jednak to nie sprawia, że dziecko chore zmienia przynależność gatunkową (traci przynależność do *Homo sapiens*) albo w ogóle z przynależności do jakiegokolwiek gatunku zostaje wyłączone. Traktujemy to dziecko jako osobę, nawet, kiedy określamy je mianem „chorej osoby”. Spaemann powie, że „człowieka, który nie jest zdolny do wyrażania się w sposób osobowy, to znaczy

w sposób intencjonalny, postrzegamy jako chorego i dlatego jako potrzebującego pomocy. Jeśli możemy, poszukujemy środków, które mogłyby go uleczyć, to znaczy środków, które pomogą jego ‘naturze’ i pozwolą mu zająć we wspólnocie osób miejsce, które jest dla niego zarezerwowane aż do jego śmierci” [20].

## ZAKOŃCZENIE

Dziecko, nawet jeśli jest chore, przynależy do świata osób tak przed, jak i po urodzeniu. Jeśli w pewnym okresie jego życia traktujemy je jako osobę, oznacza to, że osobą tą musiało być od pierwszych momentów swego istnienia. Wszelkie pośrednie progi życia osobowego, którymi operuje stanowisko naturalistyczne, nie oddają istotnej prawdy o życiu osobowym człowieka w początkowych jego fazach. Błędne jest utożsamianie momentu pojawiania się oznak życia osobowego z momentem zaistnienia tego życia. W podejściu do tak ważnej kwestii jak życie dziecka, również dziecka chorego, istotne jest, aby zdobyć się na głębsze spojrzenie i dostrzec życie osobowe tam, gdzie się ono faktycznie rozpoczyna, a nie tam, gdzie się dopiero zewnętrznie ujawnia.

Wnioski te niosą również pewne wskazania dla samej medycyny. Jeśli medycyna leczy osobę ludzką, to w samym punkcie wyjścia musi ona umieć rozpoznać, które istnienie jest istnieniem osobowym. W realizacji tego zadania medycyna powinna zwrócić się do filozofii i to do takiej, która adekwatnie postrzega i rozumie życie osoby. Bez tego istotnego rozpoznania medycyna już w punkcie wyjścia zagrożona jest tym, że będzie leczyła osobę, ale w sposób wybiórczy. Nie dostrzegając pewnych osób, na przykład chorych dzieci, działania medyczne zamiast przychodzić z pomocą, mogą stać się narzędziami selekcji, a nawet opresji.

## SŁOWA KLUCZOWE

osoba, życie człowieka, naturalizm, personalizm

## KEY WORDS

person, human life, naturalism, personalism

## PIŚMIENICTWO

1. Engelhardt H. T., *The Foundations of Bioethics*, wyd. II, Oxford University Press, New York 1996, s. 276.
2. Podział na ludzkie życie biologiczne i ludzkie życie osobowe wprowadza wielu bioetyków. Jako przykład można podać wypowiedź Petera Singera. Twierdzi on: „(...) it is necessary to distinguish two possible senses of the term ‘human being’. One sense is strictly biological: a human being is a member of the species *Homo sapiens*. The other is more restricted: a human being is a being possessing, at least at a minimal level, the capacities distinctive of our species which include consciousness, the ability to be aware of one’s surroundings, to be able to relate to others, perhaps even rationality and self-consciousness”. Zob. Kuhse H., Singer P., *The Moral Status of the Embryo*, [w:] P. Singer, *Unsanctifying Human Life. Essays on Ethics*, red. H. Kuhse, Blackwells Publishers, Oxford 2002, s. 184.
3. Co do tego, jakie dokładnie czynniki psychologiczne konstytuują osobę naturalistycznie rozumianą, trwa dyskusja pomiędzy bioetykami. Generalnie rzecz biorąc, nie ma jasności co do tego, jakie własności są wystarczające do tego, aby dane istnienie uznać za osobę. Niejasność tę dobrze oddaje Michael Tooley. Twierdzi on, że „for while there is widespread agreement that certain combinations of psychological properties – such as those that one finds in normal adult members of our own species – suffice to make something a person, there is considerable disagreement among philosophers (...) concerning which properties constitute a *minimum* basis for personhood”. Zob. Tooley M., *Personhood*, [w:] *A Companion to Bioethics*, red. H. Kuhse, P. Singer, Blackwell Publishers, Oxford 2001, s. 119.
4. Singer P., *Etyka praktyczna*, tłum. A. Sagan, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, s. 161.
5. Tamże.
6. Tamże, s. 162.
7. Engelhardt H. T., *The Foundations of Bioethics*, dz. cyt., s. 255.
8. Singer P., *Etyka praktyczna*, dz. cyt., s. 138.
9. Tamże.
10. Tamże, s. 139.
11. Idąc torem myślenia Singera i odwołując się do tak zwanych eksperymentów myślowych, można by było powiedzieć, że w świetle tego kryterium dochodzimy nawet do swoistych paradoksów. Otóż można wskazać na przykład ciężarnej kobiecie podróżującej z Nowego Jorku do jakiegoś miasta w Nowej Gwinei. Gdyby jej dziecko urodziło się przedwcześnie w metropolii amerykańskiej byłoby ono uzdolnione do przeżycia, w związku z tym jego status byłby już wysoki. Jednak stało się inaczej i kobieta dokonała owego przedwczesnego porodu dopiero jak wysiadła z samolotu na terenie Nowej Gwinei. Tutaj jednak żaden szpital nie był w stanie utrzymać przy życiu jej dziecka, w związku z tym uzyskało ono niższy status istnienia. Rozmowowanie takie sugeruje Singer w: Tamże, s. 139-140.
12. Tamże, s. 165.
13. Zob. Szawarski Z., *Mądrość i sztuka leczenia*, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2005, s. 26.
14. Engelhardt H. T., *Ethical Issues in Aiding the Death of Young Children*, [w:] *Biomedical Ethics*, red. T. A. Mappes, J. S. Zembaty, McGraw-Hill Book Company, New York 1986, s. 435.
15. Kuhse H., Singer P., *Should the Baby Live? The Problem of Handicapped Infants*, Oxford University Press, Oxford 1985, s. 133.
16. Jak zauważają psychologowie, dopiero w drugim roku życia pojawiają się u dzieci pierwsze reakcje negujące, typu „nie”, które są sposobami sygnalizowania własnej odrębności. Zob. Kmita G., Szilágyi-Pągowska I., *Rozwój psychiczny dzieci i młodzieży*, [w:] *Pediatrya praktyczna*, red. K. Bożkowska, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1994, s. 123. Może to być pierwszą wyraźną przesłanką empiryczną na formowanie się pojęcia samego siebie.
17. Spaemann R., *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tłum. J. Merecki, Wydawnictwo Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 305.
18. Jak powie Patrick Lee: „implantation does not change the *nature* (kind of being) of the embryo; it is an event in the unfolding life of a whole human organism, not the initiation of an entirely new organism”. Zob. Lee P., George R., *The First Fourteen Days of Human Life*, „The New Atlantis” 13 (2006), s. 64.
19. Dosyć przekonująco tezę tę prezentuje James Potter Moreland. Zob. Moreland J. P., 1998 *Should a Naturalist Be a Supervenient Physicalist? “Metaphilosophy”* vol. 29 (1998), nr 1/2, s. 50-51.
20. Relację pomiędzy manifestacjami osoby a naturą osobową można porównać do relacji pomiędzy źródłem a tym, co ono emanuje. Porównaniem takim posługuje się Elio Sgreccia. Twierdzi on, że „zdolności nie są zawsze aktywne i dlatego nie oddają w sposób zupełny swojego źródła. Akty są zmienne i przypadłościowe, i odsyłają do źródła istnienia osobowego, które jest stale i niezienne, i które tłumaczy ich aktualizowanie się. Źródło, z kolei, jest czymś bogatszym niż pojawienia fenomenalne”. Zob. Sgreccia E., *La persona umana*, [w:] *Bioetica*, red. C. Romano, G. Grassani, UTET, Torino 1995, s. 194.
21. Spaemann R., *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, dz. cyt., s. 300.



### Status osobowy dziecka chorego przed i po urodzeniu

Pytanie o status osobowy chorego dziecka przed i po urodzeniu jest istotne dla ustalenia, czy mamy do czynienia tylko z ludzkim życiem biologicznym, czy z osobą. Stanowisko naturalistyczne twierdzi, że w grę wchodzi tylko życie biologiczne i postuluje przyznanie tym dzieciom statusu osoby wówczas, kiedy osiągną one zaawansowany stan rozwoju układu nerwowego. Oznacza to, że kiedy pojawiają się takie własności, jak na przykład świadomość, racjonalność czy zdolność do używania języka, mamy do czynienia z osobą. Takie postawienie sprawy może spowodować, że niektóre dzieci nigdy nie będą uznane za osoby. W artykule podjęto krytykę tego stanowiska, wskazując, że nie można rozdzielić życia człowieka od życia osobowego. Sam fakt pojawienia się wspomnianych powyżej charakterystyk psychicznych ujawnia życie osobowe, ale nie jest jego początkiem. Faktycznym początkiem życia osobowego jest moment zaistnienia jednostki jako takiej, nawet jeśli z racji choroby może zabraknąć pewnych fenomenów właściwych dla dojrzałego życia osobowego.

### The Sick Child before and after Birth: Remarks on Personhood

In order to establish whether we are dealing with biological life only or with a human person, it is essential to raise the question of the personhood of the sick child before and after birth. A naturalist would argue that such a child represents biological life only and would advocate bestowing the status of a person on the sick child only when he/she has reached an advanced stage of the development of the nervous system, when consciousness, rationality or ability to speak a language etc. are manifest. Consequently, some children will never be regarded as persons. This paper presents a critical approach to that issue. It is argued that human biological life cannot be separated from the personal life. The appearance of psychological characteristics does point out to the existence of the personal life but not to its beginning. The beginning of personal life is the moment when an individual comes to be. This holds true despite a possible lack of some mature personal qualities due to sickness.

#### NOTKA BIOGRAFICZNA:

**Ks. dr Grzegorz Hołub**, adiunkt na PAT, na Wydziale Filozoficznym i Międzywydziałowym Instytucie Bioetyki. Zajmuje się głównie filozoficznymi problemami bioetyki: zagadnieniami etycznymi i antropologicznymi.

